

WIERSTWY DLA OPORNYCH

WIERSTWY DLA OPORNYCH

RYS. 1: ANTYKAPITALIZM

RYS. 2: ANTYFASZYZM

RYS. 3: FUTURIZM

WIERSTWY DLA OPORNYCH

<u>Teodor Ajder</u>	<u>Teodor Ajder</u>	<u>Teodor</u>
<u>Zofia Batdyga</u>	<u>Zofia Batdyga</u>	<u>Zof</u>
<u>Kamil Błoch</u>	<u>Kamil Błoch</u>	
<u>Ida Dzik</u>	<u>Ida Dzik</u>	
<u>Anna Fiałkowska</u>	<u>Anna Fiałkowska</u>	
<u>Ewa Jarecka</u>	<u>Ewa Jarecka</u>	<u>Ew</u>
<u>Aneta Kamińska</u>	<u>Aneta Kamińska</u>	<u>Aneta</u>
<u>Filip Kania</u>	<u>Filip Kania</u>	<u>Fil</u>
<u>Łukasz Kaźmierczak</u>	<u>Łucja Kuttig</u>	<u>Łukas</u>
<u>Joanna Kessler</u>	<u>Joanna Kessler</u>	<u>Jo</u>
<u>Karolina Kułakowska</u>	<u>Karolina Kułakowska</u>	
<u>Rafał Majka</u>	<u>Rafał Majka</u>	<u>Ra</u>
<u>Szymon Misiek</u>	<u>Szymon Misiek</u>	
<u>Joanna Mueller</u>	<u>Joanna Mueller</u>	
<u>Tomasz Pietrzak</u>	<u>Tomasz Pietr</u>	
<u>Jakub Pszoniak</u>	<u>Jakub Pszoniak</u>	<u>Jaku</u>
<u>Agata Puwalska</u>	<u>Agata Puwalska</u>	<u>A</u>
<u>Bianka Rolando</u>	<u>Bianka Rolando</u>	
<u>Monika Rak</u>	<u>Monika Rak</u>	<u>Moni</u>
<u>Krzysztof Schodowski</u>	<u>Krzysztof Schodowski</u>	
<u>Patrycja Sikora</u>	<u>Patrycja Siko</u>	
<u>Weronika Stepkowska</u>	<u>Weronika Stepko</u>	
<u>Janusz Radwański</u>	<u>Janusz Radwański</u>	
<u>Anna Maria Wierzchucka</u>	<u>Anna Maria Wierzchuck</u>	

WIERSE DLA OPORNYCH



ĆWICZENIA Z ANTYFASZYZMU

Wiersze zamieszczone w tej książce powstały w świecie przed epidemią koronawirusa. Wiosna 2020 roku, kiedy drukujemy antologię *WIERSZY DLA OPORNYCH*, to już inna pora roku. Pierwsza, którą spędzamy przede wszystkim w domu – nie na ulicach miast, nie w kawiarniach, nie w bibliotekach, teatrach, kinach czy księgarniach. Jeśli wychodzimy, to do koniecznej, często ratującej zdrowie i życie, niezbędnej innym pracy. Niektórzy jeżdżą wyludnionymi autobusami, żeby sprzątać biurowce, wyładować towar na półki, księgować wpłaty w póżzamkniętych instytucjach. Inni, przymuszeni przez kapitalistyczny reżim, pracują w utrudnionych, niebezpiecznych warunkach na zyski wysyłkowych sieci handlowych czy dużych zakładów produkcyjnych. Część z nas, w tym młodsze i starsze dzieci, przeniosła pracę na skraj stołu w kuchni, łóżko w pokoju, przed ekrany komputera. Inni stracili źródło utrzymania i toczą walkę o byt.

Każda wiosna jest swoistą rewolucją. Potrzeba zmiany pulsowała już wcześniej, chociażby na ulicznych demonstracjach i właśnie w wierszach. Ta książka również karmi się protestem. Naiwnością bowiem byłoby sądzić, że pandemia zlikwiduje źródła zarazy dawnego świata. Z każdym przeczytanym i przeżytym wierszem utwierdzamy się w przekonaniu, że należymy do nich przede wszystkim kapitalizm, faszyzm i patriarchy. Dlatego w końcówce roku antyfaszystowskiego (jest to nazwa dla sieci antywojennych i antyfaszystowskich wydarzeń kulturalnych i działań społecznych odbywających się pomiędzy 1 września 2019 a 8 maja 2020) próbujemy jeszcze raz, wspólnie ze współczesnymi poetkami i poetami zrozumieć, jak dalece jesteśmy wszyscy zarażeni.

Mówiąc „faszyzm”, proponujemy jednak inne jego przemyślenie, pozostające głównie w skali mikro naszego codziennego życia. „Nie jest to bowiem faszyzm podręczników do historii, redukowany do konkretnych ustrojów politycznych, których realizacjami w XX wieku byłyby Włochy Mussoliniego czy III Rzesza Hitlera”. Jest natomiast „logiką, która sprawia, że nacjonalizm, antysemityzm, mizoginia czy homofobia działają wspólnie, w ramach jednego aparatu politycznego, włączającego w siebie jednak wiele innych, nieintuicyjnie łączonych z faszyzmem zjawisk”. Wiążemy je choćby z neoliberalnym paradygmatem i późnokapitalistycznym samozadowoleniem. „Bo faszyzm, szczególnie faszyzm współczesny czy tzw. postfaszyzm, to przede wszystkim zjawisko hybrydowe, dynamiczna konstelacja rozmaitych czynników i elementów: wspomnianych już homofobii, mizoginii, antysemityzmu czy nacjonalizmu, do których dopisywać możemy bez końca: transfobię, islamofobię, ksenofobię i etnofobię, szowinizm, seksizm, rasizm i gatunkowizm, eksploatacyjny stosunek do zwierząt i środowiska naturalnego, kapitalizm czy ejdżyzm” (REDAKCJA „WAKATU”, *ĆWICZENIA Z ANTYFASZYZMU*, „WAKAT” 2019, NR 4).

Książka jest wyborem wierszy publikowanych w latach 2018–2020 w internetowym piśmie „Wakat” (WAKAT.SOK.PL) wydawanym przez warszawski Staromiejski Dom Kultury. Każdy numer „Wakatu” jest tematyczny, łatwo więc prześledzić, jakie zagadnienia dominują dyskurs pisma ostatnich lat. Należą do nich ekopoetyka, przemoc wobec natury, klasizm, kapitalistyczny wyzysk pracownic i pracowników, szowinizm, przemoc wobec kobiet, kryzys wyobraźni i katastrofizm ekologiczny. Wszystkie te wątki spotykają się w ostatnim numerze (4/2019) zatytułowanym *ĆWICZENIA Z ANTYFASZYZMU*. Rozpoznanie je również na kartach tej antologii.

Dlaczego wiersze? Z pewnością nie chcemy ograniczać poezji do roli narzędzia walki. Nie proponujemy też takiej właśnie lektury. Niemniej traktujemy ją jako wejściówkę do laboratorium myśli, w którym wiersz przypomina membranę wychytującą nawet najczulsze niepokoje. W nim możemy je przejrzeć, rozpoznać, poszukać sposobów na przebudowę świata. Wiersz może być i wizją, i diagnozą. Gdy czytamy o marzeniach dotyczących lepszego jutra, otrzymujemy jednocześnie obrazy świata tu i teraz. Wizję jego rozlicznych opresji. Wyrażanych zarówno bardzo subtelnie („Marzę o dzieciństwie, które nie oznacza podcinania skrzydełek,/ ale naukę latania według własnego kierunku i wiatru./ Marzę o wspaniałej Polsce, której nie ma na żadnym globusie, o normalnym życiu, które się jeszcze nie poczęło” – KAROLINA KUŁAKOWSKA, INC. *MARZĘ O KRAJU, W KTÓRYM...*), jak i wyjątkowo dosadnie („[...] czujemy się wszystkie jak świeżutkie gówno/ wysrane przed pierwszą zmianą z jelit kapitalizmu” – IGA DZIK, *ALTERNATYWY*).

Wśród tych opresji można rozpoznać również wykluczenie, dyskryminację, ekonomiczną udrękę oraz oczywiście wojnę w jej najczystszej, najokrutniejszej postaci. Gniew na taki porządek rzeczy, bunt wobec niego, pragnienie działania i wykonania gestu solidarności staje się materią równie istotną jak słowo: „Dziewczyna o czarnych oczach/ poprawia/ chustę z frędzlami/ i karabin/ uśmiecha się,// i nie wiem/ co dalej, czy jakieś słowa/ są w stanie (...)// wiersz przeładuj/ w komorze/ słowa/ oszczędnie/ krótkimi seriami” (MONIKA RAK, *SIOSTRAM KURDYJKOM*).

Wraz z tą antologią próbujemy odnaleźć adekwatny język, język oporu, wymykający się nachalnej rynkowej nowomowie produktywności, która „(...) redukuje go do roli poręcznego narzędzia komunikacji. Uproszczony, okaleczony język wytycza ogólne ramy wyobraźni, określa to, co możliwe do zrobienia i pomyślenia. Ogranicza zatem również życiowe potencjalności do rozczarowująco wąskiej palety społecznych postug. Problemem nie jest tu więc wyłącznie infekowanie języka neoliberalną nowomową, czyli naznaczanie go na poziomie treści, ale trwałe przekształcanie samych struktur komunikacyjnych” (PIOTR SĄDZIAK, *INWENCJE, INNOWACJE, FASZYZM, „WAKAT” 2019, NR 4*). To w poezji tkwi rewolucyjny potencjał języka – ona jest szansą na jego rewitalizację, bo dokonuje rozchwywania znaczeń i przekształceń w aktach komunikacji.

Szukając odpowiedzi na pytania stawiane przez poetki i poetów, możecie zajrzeć do „Wakatu”. Rysują się tam na pierwszy rzut oka nieoczywiste związki, np. co wspólnego mają ze sobą faszyzm i manosfera (internetowy, alt-prawicowy ruch polityczny)? „Te dwa ruchy są podobne do siebie na płaszczyźnie dyskursywnej”. Widać to chociażby na podstawie tego, „jak traktują kobiety, jakie narracje wytworzają o kobiecej seksualności, a w końcu jaką przemoc stosują. Manosfera podsuwa mężczyznom proste rozwiązanie problemów: winne wszystkiemu są feministki. Pozbycie się ich gwarantuje przywrócenie porządku, a nawet przybiera mesjanistyczny charakter, obiecując cywilizacji Zachodu ratunek przed upadkiem (OLGA TYSZKIEWICZ, *PRZEMOCOWE FANTAZJE, FASZYZM I MANOSFERA, „WAKAT” 2019, NR 4*). „Cała praktyka przemocy wobec niewłaściwych i niemęskich stworzeń powiązana zostaje z przemocą wobec środowiska naturalnego i przemocową seksualnością” (FILIP BĄŻEŃNIAK, *CO ROBI FASZYSTA, GDY ZAGRAŻA MU OTWARTE MORZE, „WAKAT” 2019, NR 4*). Czy lewicową odpowiedzią może być przemoc i pragnienie absolutnej kontroli? „Parafrazując hasło Teatru Powszechnego: *Ekofeminizm! Nie ekofaszyzm*. Choć ruchy ekologiczne już posiadają silny komponent feministyczny (za co właśnie rugane są przez stronę faszystowską), to przy obecnej konwergencji poruszenia ekologicznego i tradycyjnych form libidynalnej ekonomii męskości, trzeba uważać, w którym kierunku podążać będzie krytyka i afirmacja. Należy zapytać, czy przynajmniej część obecnych tendencji w ruchach ekologicznych nie wiąże się ze wsparciem dla społeczeństwa kontroli – np. praktyki dyscyplinowania siebie i innych, wzajemne stawianie się do pionu” (FILIP BĄŻEŃNIAK, *Op. cit.*).

Jednak ekologiczny aktywizm jest jedną z postaw dających odpór postfaszystowsko-kapitalistycznej hybrydzie. Stał się częścią nowej tożsamości, zwłaszcza ludzi dopiero wchodzących w dorosłość. Bo dotychczasowe neo-liberalne rządy to właśnie ich pozostawiły z apokaliptycznymi prognozami walki o kończące się zasoby. Ekopoetyka nie może zawęzić się wyłącznie do ram poetyckiego tematu. Wchodzi w strukturę wiersza, próbując poprzez metaforę stworzyć świat, w którym człowiek jest jednym z bytów, wcale nie tym najważniejszym. Zrozumienie, że język nauki, także nauk przyrodniczych, posługuje się metaforą, odsłania przed poetkami i poetami nowe możliwości tworzenia relacji człowieka i natury. Lęki klimatyczne i wrażliwość ekologiczna to z jednej strony ważna część antyfaszystowskich i antykapitalistycznych rozpoznań, ale też pole zagrożeń i nadużyć, w ramach których faszyzm i kapitalizm starają się obarczyć nas indywidualną winą za zbliżający się koniec świata. A to poczucie winy zamienia się w kolejną nękającą nas opresję.

Ćwicząc się w antyfaszyzmie, sprawdzamy elastyczność i otwartość naszych przekonań, uprzedzeń i idei, które bierzemy za pewnik. Dzięki lekturze wierszy dopuszczamy do siebie głosy zapracowanej prekariuszki, uchodźcy, osoby niebinarnej płciowo, osoby niehumanitarnej, bitej partnerki, tresowanej społecznie dziewczynki i prześladowanego w szkole chłopca. Solidaryzujemy się z nimi, rozpalamy w sobie gniew. Bunt jest nam potrzebny jak powietrze, a ruch myśli, poetycki niepokój tworzą zaporę przed grozą zhomogenizowanego świata. Jednocześnie chcemy pielęgnować w sobie uważność na innych – ludzi i niehumanitarnej, na naturę i przede wszystkim na słowo. Spontaniczność tej poezji, jej swoista szorstkość otwiera nam szansę na silne doświadczanie języka i rzeczywistości. Otwiera nas na zmianę. A jeśli czegoś obecnie możemy być pewni, to jedynie tego, że ta zmiana się właśnie dokonuje.

BERTA GULA, OLA WASILEWSKA, SYLWIA GŁUSZAK

SEN O WARSZAWIE

widziałem stada dzikich krów pasących się przed urzędami miast
widziałem orły gniazdujące na iglicy Pałacu Kultury
widziałem watahy dzików ryjące skwery miejskie
słyszałem tętent koni zapamiętałych w galopie, co gnały Jerozolimskimi

widziałem Most Gdański, co przysiadł na Pradze i grzał swój grzbiet w letnim przesileniu
widziałem Powązki, co po śnie zimowym wygłodniałe szukały padliny
Mokotów gdzieś zniknął, acz, sądząc po odgłosach, spodobał się jakiejs innej dzielnicy
Elektrociepłownia Siekierki przyleciała właśnie z ciepłych krajów, podążywszy za kluczem bocianów

widziałem hipstery na bujnych polach soi, co rosną na Placu Zbawiciela,
próbowały zagonić ofiarę w róg, ale w konsekwencji krążyły tylko wokół ronda

widziałem rudobrode drwale, co w ciasno zbitych gromadach,
grzały się samczym ciepłem futer we flanelową kratę

widziałem majestatyczne urzędnice lecące na żer,
co kluczem sunęły nad Polem Mokotowskim,
byстрыm okiem szukając dziury w całym

widziałem, jak płonie zoo – marzanna wiosny ludów nieludzko traktowanych,
co dopiero poznają, czym jest niepodległość, wolna miłość i dostęp do morza

widziałem zaspane posty, które pierwszy raz od stuleci nieśmiało wychynęły z gawry
– były zdumione, że świat może wyglądać inaczej

Marzę o kraju, w którym każdy może bez opłat kopnąć w kalendarz,
gdzie starość nie oznacza wyboru między jedzeniem a tabletką.

Marzę o dojrzałości, która nie skreśla wszystkich straconych lat,
lecz potrafi, jak nagie ciało, cieszyć się wolnością.

Marzę o kraju, w którym młodzieńcy trzymają się za ręce legalnie,
a hasło „pedały wypierdalać, bo zajebimy” nie istnieje.

Marzę o młodości, która mądrze doświadcza i nie słucha się innych,
bardziej doświadczonych, bo sama wie, co dla niej najlepsze.

Marzę o kraju, w którym kobiety nie będą gwałcone za krótkie spódniczki,
a każda wagina (na wszelki wypadek) będzie zębata.

Marzę o dzieciństwie, które nie oznacza podcinania skrzydełek,
ale naukę latania według własnego kierunku i wiatru.

Marzę o wspaniałej Polsce, której nie ma na żadnym globusie,
o normalnym życiu, które się jeszcze nie poczęło.



TECHNIKI ALTERNATYWY

Ida Dzik

11

świat się nie skończy dopóki będą ręce gotowe
obierać marchew dla kogoś płakać nad martwą kaczką
dopóki zaczynać będziemy rozmowę od jak się czujesz
choć czujemy się wszystkie jak świeżutkie gówno
wysrane przed pierwszą zmianą z jelit kapitalizmu

świat może się skończyć a my i tak nie dokończymy zdania
bo znajdzie się koleś gotowy skończyć swój feminizm
szybciej niż zdążyłby pomyśleć zamknij narcystyczny ryj
świat może się skończyć a i tak trzeba się będzie wysadzać
by stworzyć nowy świat a przynajmniej pyskować policjantom
i udawać że nie spływał z nas zimny pot

świat się kończy i chuj nie kończy się nasz świat
nowy raj nie będzie działać
nieszczelne dachy przerwane kręgi empatii
niewydajna rewolucja dopiero jest rewolucją
nauczyć się trzeba stać

tutaj będzie raj
nie będzie raju nie będzie
zdeptane przez dziki serce
latryna

UMOWA SPOŁECZNA

przecież ktoś kiedyś się z kimś na to umówił

nie można by teraz umówić się inaczej?

że mamy pod dostatkiem?

że starczy dla wszystkich?

że zaopiekujemy się tymi, co sobie nie radzą?

że jesteśmy wolni?

że idź, rób to, co chcesz?

że nikt nic nie każe, ale wszyscy mogą?

że zobaczymy czyjś ból?

że pomożemy?

że sobie nawzajem?

i sobie samym?

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

byłem delikatnym chłopcem i swoim dziewczynskim głosem
nadrabiałem minę kiedy koleżanki
karmiły chomika zmywaczem do paznokci
albo kiedy znajomi chłopcy strzelali nam ze staników
i wrzucali petardy do łazienki później bili mojego brata
ale to było już w innej szkole

mam taki dziewczynski głos nawet jak palę
brzmie nadal jak podrapane nogi
nadmiarowe dziury wypalone w ubraniach mam
moich koleżanek zawsze było mi trochę szkoda
chrypiały jak ja teraz i były nawet smutniejsze
od mojej mamy która swój smutek
realizowała w oglądaniu nieocenzurowanych sekcji zwłok
mam moich kolegów nigdy nie widziałem nie były zainteresowane
były młodsze ode mnie kiedy te wszystkie dzieci z nich powychodziły

moim dziewczynskim głosem nie umiałem
krzyczeć mój brat swoim chłopackim głosem
tydzień temu nauczył się mówić i nadal siedzi cicho
a oni wszyscy nadal rujnują miasta i rozorują korytarze
i tak nie będą chcieli się z nami bawić

mój kolega musiał zmienić szkołę
żeby innego kolegi z niej nie wyrzucili

Kobieta jest skafandrem, który ma nosić to,
co chcą – napisali ci, którzy nie są, sprzedali
empatię na olx.pl. Biały panel z niebieskim
paskiem zachęca do poszukiwań. Szukajcie,
a spadnie wam na głowę. Mondrian układał
arkusze kalkulacyjne na płótnie. To były piękne

równowagi z niebieskim prostokątem. Teraz
wszystko jest sztywne, tak trzeba, barwy czyste
po kąpieli, a w powietrzu sandałowa głębia. Ta
mała już wie, ma kiedyś uprawiać abstrakcję
geometryczną, zapomnieć o luźnym brzuchu.

Na skafandrze z prawej strony
wypalą jej znamię.



NEGGING

NEGATIVE

NO!

Władza mówi: za bardzo zakryta i zdejmuję z kobiety ubrania,
bo to w końcu plaża, a nie kościół.

Władza mówi: za bardzo odkryta i nakłada na kobietę ubrania,
bo to w końcu plaża, a nie burdel. (...)

MAJA STAŚKO

Przemoc ma płeć i nie jest słaba i piękna.
NIE musi kupować staników i zakrywać obnażonych ramion.
Przemoc ma imię, chociaż nosi wiele pseudonimów.
NIE lubi słodkich przezwisk ani porównań z innymi.
Przemoc ma kształt, który jest idealny.
NIE ma niedoskonałości ani chudych i grubych akcentów.
Przemoc ma język przekładany na wszystkie narody.
NIE mówi bez pytania i zna wiele zgrabnych komplementów.
Przemoc ma twarz i nie zakrywa jej burką.
NIE nosi makijażu, bo woli być naturalna.
Przemoc ma kolor, choć wcale nie jest różowy.
NIE znosi barwnych udziwnień, a najlepiej jej w bieli.
Przemoc ma ciało, które nie krwawi bez celu.
NIE ma cellulitu i nie wymiotuje po dobrych posiłkach.
Przemoc ma cenę, chociaż nie każdy ją płaci.
NIE ma kosztorysu, bo nie musi planować wydatków.
Przemoc zna mowę i nie mówi NIE, gdy myśli TAK.
NIE rzuca słów na wiatr, bo na wietrze lepiej świszczą pięści.

O PARTY RETY!

(głos z dominantą, Liryczna Amstafka)

Przynajmniej dwie, przynajmniej minutę,
nie o mężczyznach i mają imiona.

TEST BECHDEL-WALLACE

znowu stuknęła dekada ogłady –
odsiadki na prywatce – czy może już dwie?
przydałby się lekki demontaż filarów
ogólny obsztorc, lecz zamiast tego
kace i kliny, przeloty *déjà lu*

chłopcy z grupy trzymającej tabu
obnoszą hymeny honoru, a dziewczyny
w ramach społecznego czynu
(że tak stęknę do rymu) sadzą
narcyzy na zagonach ego – kolego

kolego – jaką mi dzisiaj nastręczysz
narrację? w promocji jaką kastrację
wolę: terroryzm brakiem, a może
z szykownym kneblem gustowny
cokolik? podśmiejchujkami obsiany ring?

szczerze to wielka chryja, czym mnie tu
mamicie, wstawajże już z lulania
cacane *status quo*! nie chcę odwetu
ale stawiam weto: libidalnym bitom
fetom i laudesom, a moje zwichnięte słówka

.....

to nie urazówka, żadne targi
o traumy czy papiery dłużne
siłka, bo już za długo działamy w podcieniach
ban dla kurateli *tutela mulierum*
kwarantanna na akuratność

dość opresyjnych piosnek, wypadów
z wykluczanki: *patriarchat-stary-pryk-*
-retusz-klisz-mu-zróbmy-w-mig!
kobiecość to nie jest (fajka!)
kryjący chałacik (kaftanik czy katafalk?)

do dzieł, koleżanki z vic-teamu, wypacamy patos
(po co nam pasowanie na mówienie *pas?*)
wszystkie jesteśmy spacyfikowane, więc zręcznym
piąstkowaniem splatajmy pasywne
kosmki (lajka!) w solidne garoty

nie palcie parytetów, boldujcie
przezroczystość, rozsądźcie spuchłe party
miażdżącym drobiażdżkiem: bombką
z kopertówki, pokutowym kopem
idźmy w melanż na noże, a nie na wersale

(agitato)

będziemy pisać wiersze z mamy tego dosyć
a kiedy wtargniemy w kurzawę – zostawimy znaki
po nich się odnajdziemy w strukturach oporu

.....

O PARTY RETY!

18

Anna Maria Wierzchucka

ROBOTNICA DOMOWA

Dzień łapania za biust uczcijmy 20% rabatem na cały asortyment

Z MAILA REKLAMOWEGO OD FIRMY GORTEKS

„myję podłogę w kuchni na czterech łapach w pozycji psa”
ścierka do pożogi
tani tragarz
bezpłatne dzieci wołanie
karpia w łeb i po krzyku
jeszcze tylko obowiązek gwałcicielski
żeby w spokoju uprać pościel

ROBOTNICA DOMOWA

ROBOTNICA PAŃSTWOWA

na akord pochody przychody kary umowne śmierdząca
komunikacja miejska odliczanie czasu wucetów na akord klepanie
po dupie przecież nic się nie stało to nasz najlepszy pracownik
kubka po sobie nie umyje bo się brzydzi pani jest kobietą pani
to ogarnie odejmiemy pani z przerwy na akord „chusteczki
patriotyczne na łzy i smarki” na akord cięcia musi mnie pani
zrozumieć weźmie pani do domu do buzi śmierdząca komunikacja
na akord się pani samozatrudni przykro nam kupiliśmy maszynę
na akord na pani miejsce na akord na akord na akord na akord na
akord akord akord akord
bez odprawy

Jakub Pszoniak

JUGOSŁAWIA, NIEWIDZIALNE

DZIECI
DZIECI

miejsce: tu
czas: początek
miejsce: kraj którego jeszcze
czas: zawsze ten sam
miejsce: kraj którego już
nazwisko: brak w ojczystym języku
imię: ja

imię matki: strach
imię ojca: front
imię matki: most
imię ojca: Chorwacja
imię matki: krzyk
imię ojca: Serbia
imię matki: ból
imię ojca: Bośnia
imię matki: gruz
imię ojca: Słowenia
imię matki: brzuch
imię ojca: Czarnogóra
imię matki: wstyd
imię ojca: Kosowo
imię matki: lęk
imię ojca: oddział
imię matki: krew
imię ojca: wróg

imię matki: rozpad
imię ojca: religia
imię matki: rozpacz
imię ojca: taktyka
imię matki: tkanka
imię ojca: czystka
imię matki: dlaczego
imię ojca: w imię
imię matki: matka
imię ojca: rubryka
imię ojca: pusta
imię ojca: jak dziura
imię ojca: po kuli



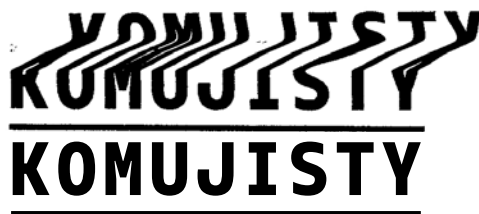
plastikowe
molesty biusty
wieńce i znicze
jeszcze
w autobusie
(któremu może zaraz się zemrzeć)
kierowca kieruje się
po śladach pośladek
pasażerek
i zaciera podręczne
paszporty
tak tak paliaczka
(viva polonia
rumunia
i unia)
tagi: [rumunia] [suczawa]





jurny obskurny
brudny paskudny
powolny namolny
palący plujący
pilący pijący
rzeżący rzeżącz
kujący kłujący
ten
autobus
to
też
euro
obywatel
tagi: [rumunia] [suczawa]





Kiedys były to tylko us
ta.

Dziś „muje” w języku rumuńskim to
Często używana wobec polityków uj
ma.

Mujsta to osoba praktykująca oralny seks.
W internetowym słowniku podkreślane jest,
że chodzi zarówno o minetkę (tylko mężczyźni), jak i o lodzik
(tylko kobiety).

Znacie pewnie też
ten włoski gest –
pięć zaciśniętych palców w górę idzie – to muje.

Określa również pojęcie szpicla.

Widocznie łacini, włosi, tak jak i rumuni
brzydzili się oralnym seksem.

A szkoda. Czyżby polacy, polki też?

Frazeologizm „prowadzić kogoś mują”
znaczy w rumuńskim
obiecywać gruszki na tui.

Przedrostek „ko” – to brzmi, jak i w angielskim – „współ”.
Czyli „komujism” byłoby czymś w rodzaju –
wspólnego fellatio.

Czy może fajniej, ja już to dodaję,
taki sikstinajn.

Słowo „komujism” znalazłem w poemacie *Dobrze*
Włodzimierza Majakowskiego
w polskim tłumaczeniu Artura Sandauera.
Tłumaczył poemat na froncie, w lasach karpackich.

Nie cofał się przed narzeczaniami.
Możliwe, że chłopci tak rzeczywiście słyszeli –
że „komujiści” za nimi stoją jakieś, nie komuniści.
U Majakowskiego, w rosyjskim, to „bolszaczy” za chłopami stoją.
Ale „bolszoi” to nie to samo co polski „większy”.
Komunista nie tylko bolszewik.
A bolszewicy też nie wszyscy komunistami, jak się okazało, byli.
Trochę cieszy, że Majakowski
nie był tłumaczony na rumuński przez polski.
Brak spółgłoski
przedniojęzykowej nosowej – n
pozwala na przedziwne skojarzenia.

Ale w rumuńskim jest jeszcze i to:
„A da muie la statuie”.
Dawać muje posągowi, co znaczy
„Rzucać wyzwanie światu”.
Więc nie przestawaj kontestować
konsekrowane symbole.
I to chyba komunizm.

INSTRUKCJA DLA LUDZI NIE STAD

wpisujcie miasta i oznaczajcie znajomych,

zróbcie sobie polskie dzieci z mleczną skórką,
z główką gładką jak aksamit, miękką jak aksamit,
velvet velvet

skondensowane dzieci, niskostudzone,
ze śladową ilością grzechów.

będziecie tłumaczyć im trudne nazwy makaronów:
al dente, czyli na ząb,
al forno, czyli w piecu.

będziecie tłumaczyć im, że człowiek rozumie tylko
reakcje z facebooka, a jego dom to pusty folder
bez okien w *XD home edition*
trial license key.

będziecie tłumaczyć im, dlaczego tak dużo tego,
co wylewa krew, że pień nie jest głuchy,
a koktajl mołotowa jest niesmaczny.

będziecie drukować zachowania kompulsywne swoich córek
i wieszać na drzewach avatary synów,
żeby potwierdzić biofikcję.

przygotowanie do życia w rodzinie nie wystarczy.
być może psi behaviorysta to światło.

będziecie tłumaczyć im dlaczego,
pomimo.

SWETRY Z TURCJI

dlaczego nie zostałeś w austrii mamó
miałaś 17 lat i dostawałaś róże
od klientów baru
miałaś pracę, miałaś szanse na azyl i rychłą przeprowadzkę do kanady
z kuzynem, którego kurtkę nadal noszę, zobacz, jaka porządna, to ponad dwadzieścia lat

i tak spotkałabyś ojca, gastarbaitera,
wkręcał wtedy śrubki starym niemcom tam,
skąd jego dziadek je wykręcał na robotach w niemczech

mielibyście dwójkę dzieci bez akcentu,
wysokich, silnych blondynów, którzy nie musieliby uczyć się języków,
żeby udawać Niemców na słuchawce

przecież i tak wolisz mówić po niemiecku

i tak wolisz po niemiecku, nie śpiewałaś mi kołsysanek, tylko historie shoah,
tak jakbyś miała wyrzuty sumienia albo inny interes

i tak wolisz po niemiecku, dzwonisz do mnie dwa razy w tygodniu mówić,
że mam wyjechać, chociaż żadne z nas tego nie chce

i tak wolisz po niemiecku – miałabyś dwójkę dzieci z ciekawym pochodzeniem, a tak
– urodzeni z nas migranci, znamy języki wszystkich krajów, w których chciałaś nas urodzić

CO LECZY KEFIR

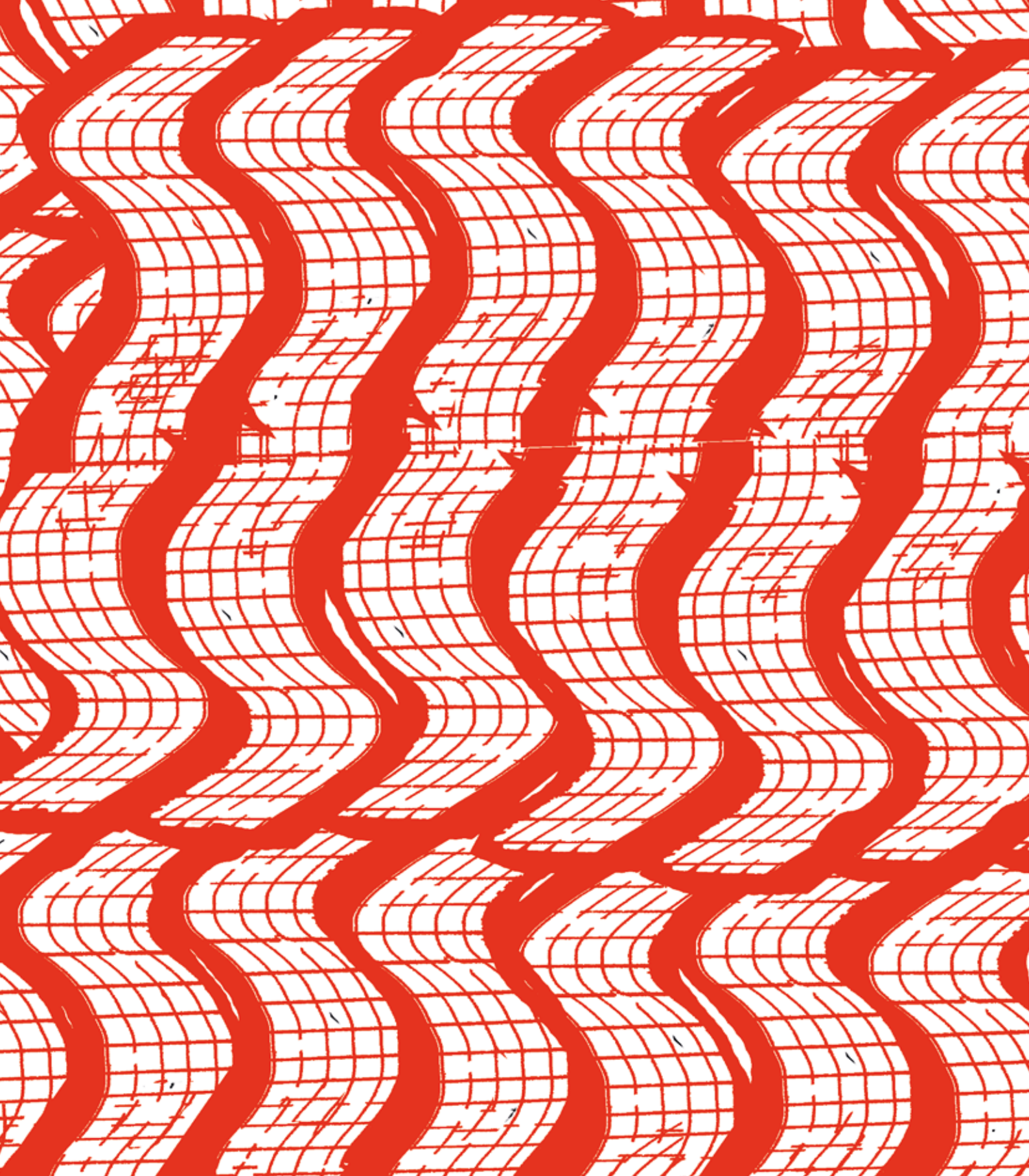
TCHÓRZOSTWO

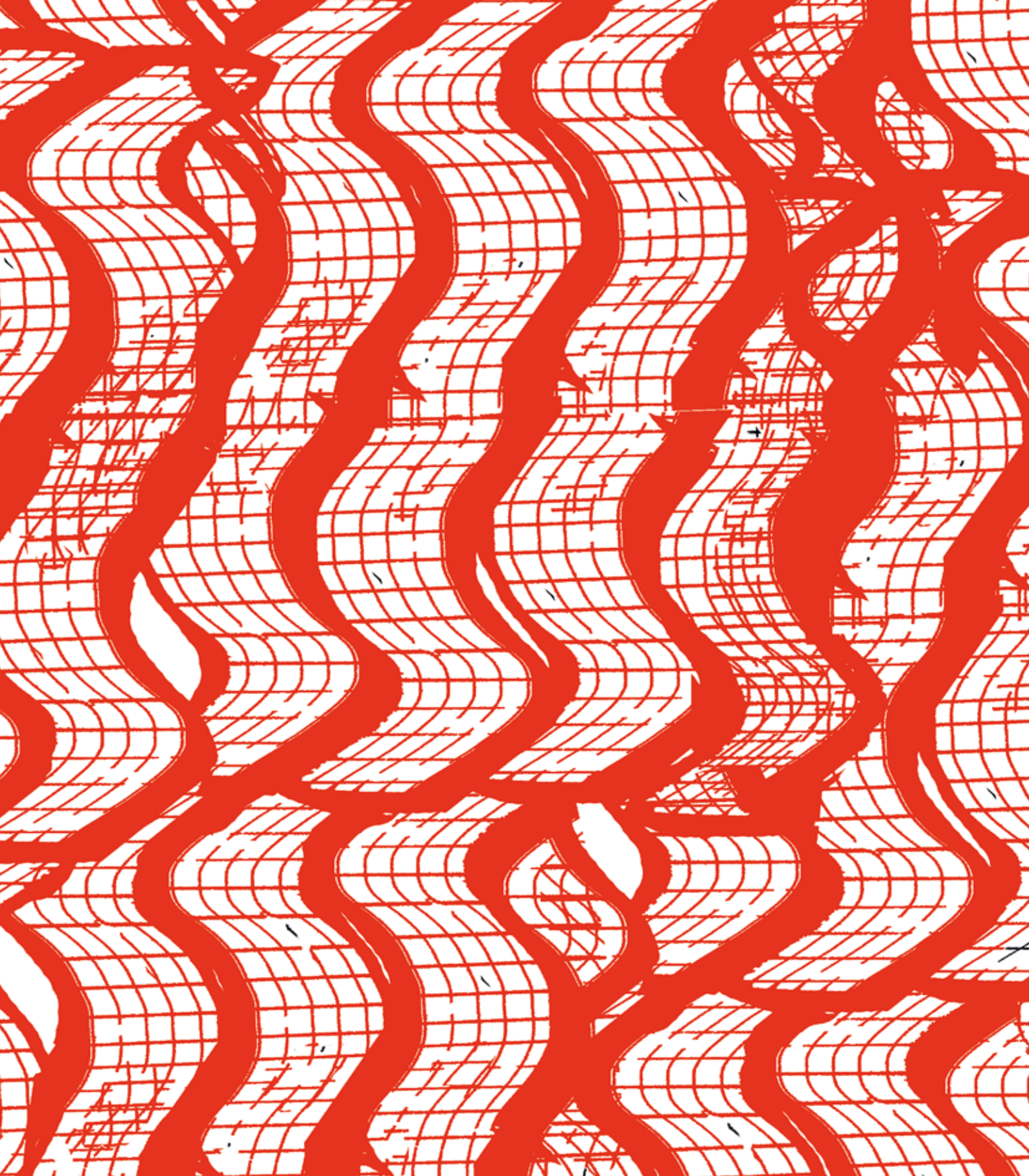
Budzę przeleżanego, nawet niewzruszonego *ezanem* blond Aykena i widzę zaskoczony wzrok. Kiedy idę do wojska i dlaczego nigdy, bo tutaj dumą jest służyć, zwłaszcza wywodząc się z Ankary, w której o poranku po ulicach zamiast basu z samochodów słychać dyskotekę z minaretów. Odpowiadam, że zdarzają się w Polsce ludzie z twarzą amstaffa, lecz o dziwo jeden z nich kochał zdjęcia ze swoim wyszczerzonym uśmiechem i preferował męskie stosunki. Gdzeniegdzie daje się zasłyszeć, jak kefir leczy zatwardzenie i zemstę Sułtana, przygotowując na coś, co urywa mi Ayken. Niemedycznym nazywam budowanie tabu szczególnie takiego uzbrojonego wyłącznie w argumenty siły. Ayken umywa ręce, zaciska pięści, jakby trzymał skalpel.

W LETNIE UPAŁY?

SŁOMIANY ZAPĄŁ

Zgniatam skorupkę, obieram łupinę, z tyłu głowy słyszę niemiecką nazwę *Aschanti*, która przypomina mi imię demona przybyłego nad kraj pośród czterech mórz. Może orzechowa moc wskrzeszania ognia tkwi w prozapalnych właściwościach nadmiaru *omega-sześć*. Ayken przekrzykuje mnie z buzią pełną fistaszków, że stany zapalne to na Wschodzie wzbudzają Kurdowie, co by im Ankara pokazała, gdzie pieprz rośnie. Przecież na pewno nie w raju, tutaj mleko i miód w postaci *baklawy*, a słońce witają oraz żegnają pozdrowienia z meczetu. Za tymi wzgórzami, które wraz z tysiącami lat dzielą mnie od Safony, rozbijam wzrok na Morzu Egejskim, jako że w nowych wiekach odysejskie rejsy odbywają również kobiety. Co ich Troję i o jaką Helenę chodzi. Ziemny smak przegryzam asfodelami i nie chcę dzielić losu ani Penelopy, ani Persefony. Aykenowi aż się odbija.







Ida Dzik

EPITAFIUM DLA JEDNEGO PROCENTA

do usranej śmierci w śmieciach
będziemy tyrać na wasze jebane domy dzieci na wasze biznesy
innovacyjne metody wyzysku planety osób zwierząt
będziemy zabawiać wasze tak zwane pociechy
choć własnych nigdy nie spłodziliśmy
choć nasze musieliśmy chronić przed wyrżnięciem się nawzajem
w wojnach o wodę o jedzenie o powietrze o przestrzeń o oddech o czułość
do usranej śmierci pod kożuchem ropy
będziemy realizować umowę o dzieło zniszczenia
świat się skończy ale my zostaniemy po godzinach
lulając was do snu sprząając wasze obsrane w ostatnich chwilach spodnie
stawiając wam groby bo byliście przecież dobrzy zawsze uśmiechaliście się
nie pytając czy możemy zostać przyjąć wyjść podejść zrobić
jesteśmy waszymi niesporczakami niezniszczalną turbo tajną bronią
kartą z edycji deluxe że nie ma chuja we wsi
za gorąco? zapierdalają. za zimno? zapierdalają. wypłata spóźniona? zapierdalają.
wasze jest wygranko bo jeszcze nie zginęła kiedy my zapierdalamy



mówicie: reprodukujcie się bez końca perpetuum mobile expecto patronum

[po wszystkich latach? zawsze

prekariuszki prekariusze błogo dostępni jak wytrysk waszych zwiędłych różdżek

ale my leniwie – przecież jesteśmy leniwe co nie – leniwie będziemy patrzeć

na waszą panikę bo tylko ten kto decyduje o wartości ma coś do stracenia

na zorze przy linii horyzontu bo znienawidziliśmy was tak że koniec wyda nam się piękny

będziemy straszyć wasze dzieci przyszłością i przeszłością

palić papierosy na zbyt krótkich przerwach

pieprzyć się w waszych pustych salonach

w psich budach

na kortach tenisowych

oddamy wam wszystkie rzuty zarzuty i wyrzuty sumienia

bo dla nas nigdy nie było zbawienia zabawienia

zabarwienie czerwone od gorącej krwi

dla nas zupa z naszych ciał to chleb powszedni

smacznego

a na ostatnią drogę zmrużone oczy

patrzące szpalerem na wasze szamoczące się ciała

my już dawno przyzwyczailiśmy się do duchoty głodu i pierdolonego braku nadziei

a wam – powodzenia

FISTASZKI

zdrowe pokłady nienawiści noszą
wraz z letnim upałem

O ODBIERANIU

chcę się tak wkurwić,
by mieć odwagę nawtykać ci
od nacjonalistów. jesteś płytkim
gnojem, nawet wiesz, że rasistą.
mówisz: wyniosłem to z domu.
moja babcia też nie lubiła czarnoskórych,
mówiła o nich: ci obrzydliwi murzyni.
odwracała głowę, gdy się całowali,
musiała widzieć zwierzęta. ale ja jestem
lepszą niż ona. umiem z tego,
co dostałam, zrobić wkurw.

dlatego marzę, że mówię ci:
nie kocham cię już. jak mogłabym
cię kochać, skoro widzisz we mnie
mięso? jak mogłabym dawać ci
uczestnictwo w moim pięknym,
głębokim życiu, które bez
różnorodności usycha?

jestem jednak słaba i mówię:
kocham cię. a potem odwracam się
i sopluję, odczyniam zły urok,
żebyś się wkurwił i zaczął myśleć.
może wymyślisz świat, gdzie będzie
równość i dużo pokoju. przez jedną
sekundę pomyślisz o mnie.



~~Anna Maria Wierzbicka~~

~~CAS ZF ZF LA~~

pszy mi (szeszyn) ięd. Ieś — niejc
podobnać kore z brzozu — d
wpięł koniki, niech pl — ot
niemalowane proki, kto — i
geby, co wydał wsiy, w — i
za dnoć cōtek. — i
gajacem poljki, ięberu — i

АГЪЫКТ

ALPAKI

1-6
HD Home
... edition total
licence key

16 299

A black and white illustration of a river with a large, dark, swirling mass in the center. The riverbanks are covered in graffiti, including the words 'ROMANTIC' and 'FLOW'. The style is graphic and expressive, with bold lines and a high-contrast palette.

WA

ΚΙΗΣ DNA 1R2

Rafał Majka

KOMUNIZM

ktoś powie, że jestem miłosierny,
lubię pokruszyć swoje szczęście
i leżąc na nasyconym, sennym brzuchu,
patrzeć, jak energicznie napętniają nim swoje żołądki.

ktoś wyzwie mnie od głupich lewaków,
lubię oddychać powietrzem, którym wiem, że z zadowoleniem
oddycha twój sekskumpel z Tarchomina,
Jerzy z krakowskiej Nowej Huty,
twój romantyczny flow z Gdyni.

tak, jeśli chodzi o ciebie, to jestem komunistą,
tyle ciepła, tyle entuzjazmu, tyle troski,
tym trzeba się dzielić.

Agata Puwalska



plemię się pleni – i wielu i obok – w młynie
bębny spalone szaliki odwieczny emblemat
na wargach okrzyk w górę nic trafić nie powinno
w ślepym rytmie rytuał a przecież się zmierzcha
na posterunku w myślach gdy powiew od strony
w którą nikt nie patrzy zadymione usta ustają
bieg naprzód – ciasno w tej wspólnocie

Granice są czerwone, przejścia zielone. Już od progu potykasz się o podziały
lewą nogą tam, prawą ręką tu. Droga jest jednokierunkowa, mówią.
Na skraju wybiega poza kontury, wybierając wolność.

Czy miasta, które nas pożrą, też za nami tęsknią?
Skazanie na wzajemność w kolorze blokowiska, już to znasz.
Przeszczep się nie powiódł. Ofiary uznano za wymarłe.
Automatycznie przyporządkowano je do map.
Przyszpilono nabłonek i wrażliwe dane.
Czyli wreszcie gdzieś zostaniesz, zapuścisz
korzenie, wici, siebie.

Wędrownie mogą być najwyżej ptaki, mówisz, a nie kobiety,
sama to sobie wyobraź, tę sytuację, w której nie przychodzi ci na myśl
żadna inna sytuacja, żaden przenośny wytrych, żaden kruchy diament.

IWONA PAVLOVIĆ PRYZNAJE TAŃCZĄCYM DERWISZOM DZIESIĘĆ PUNKTÓW

uczestnicy wycieczek fakultatywnych w opcji b&b nie rozumieją,
dlaczego poranny ezan wyśmiewa europejską jurorkę.
turystki z Polski przymierzają burkini,
lecz rezygnują z niewygodnej sytuacji –
po angielsku: *an awkward situation*.

mężczyźni w dolinach jedzą szkło z pierwszej ziemi –
puszczam im nagranie z lasem, żeby uspokoić
objawy psychosomatyczne, a kotom z vanu
zazdroszczę błon pławnych. jawnie
określam swój stosunek do długości życia ludzi
z namiotów i domów z blachy.

luksfery odbijają wiersze mewlewitów –
uczę się z nich, jak rysować kredą
portrety kurdyjskich chłopców
na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

na balu charytatywnym tvn janachowska zadała szyku,
na wschodnim stepie dziewczęta stoją w szyku.

nucę hymn ostatniego państwa.

IWONA PAVLOVIĆ PRYZNAJE
TAŃCZĄCYM DERWISZOM
DZIESIĘĆ PUNKTÓW



Monika Rak

SIOSTROM KURDYJKOM

Dziewczyna o czarnych oczach
poprawia
chustę z frędzlami
i karabin
uśmiecha się

i nie wiem
co dalej
czy jakieś słowa
są w stanie

i choć to nic
bo na papierze
można powiedzieć
wszystko

Rożava!
kiedy mówię głośno
czuję piach
którego nie znam
słońce
którego nie znam
kulturę
której nie znam
Siostry
które znam
bo tak samo jak ja
podnoszą pięść
do góry



wiersz
przetładuj
w komorze
słowa
oszczędnie
krótkimi seriami

Siostry
gdziekolwiek
nasza Rewolucja
jesteśmy tam
razem!

PANNA

Łączę chłodne pozdrowienia, gdy widzę zniszczoną kobietę uciekającą w ostatniej sukience. Jest zapłakana, moja, latami jęczy, nie sypia dręczona okrutnym słowem. A przecież dałam jej ostatnio moje zdjęcie trumienne na pocieszenie i jeszcze świeży rękopis do przeczytania. Ona znów ucieka do mnie od niego, obawiając się jego krecich przymiotów, żelaznych zasad i prawa do ranienia za jej płochość i czystość. Podnosi oczy, jej twarz zdradza oznaki starości, wiotkie ręce chwytają mojego ramienia, pomóż mi, schroń mnie, chociaż ty.

Dławiąc się płaczem, skomląc o ratunek u tej, która pochyła się nad rozszarpanym ciałem brzemiennej zajęczycy. Światło dzienne rozbija się przez warstwy barwy lokalnej, nieznacznie ulega sinym nawarstwieniom, które stanowią o wybijaniu się barw pośrednich. Rozbija się po lesie, mając w kieszeni żałosną buteleczkę czegoś, co uśmierzy ból. Płcze się w krzakach, rani sobie niezdarnie stopy, trudno w to uwierzyć, ale to jeszcze dziecko. Łagodnie opadające ramię, najczystsze szeptanie, resztki padłych zwierząt, jej ręka chwytająca mnie we mgle, czesząca powietrze czyni kształt fali. Przez jej brzuch przepłynęły dzieci żywe i martwe. Pozostała czysta, wrywając sobie włosy z rozpacz, wzywała szaleńczo pomocy, mimo że znała moje dziecinne okrucieństwo.

O, dwie podłużne plamy, pionowe wybijające się cyjany trujące, poprowadzę was do zmiany temperatury tej barwy, którą mieszam z błotem, tylko by uzyskać ów cenny odcień. I uczynię z waszego zmieszania jasny kolor indygo pulsujący już pod skórą wygładniałej. Usłyszałam i tak dużo. Obciążęło się moje ucho zarośnięte korą dla niepoznaki. Skarżyła się w moim lesie, gdzie żadne słowo nie ginie. Znałam jego ciężki ślad niszczący wszystko, nawet moje srebrzyste, kruche widłaki, nawet skrzyp zasadzony w środku lasu zaraz po pełni.

Na twarzy uciekającej dostrzegłam wstęgi pomieszania, zdawały się ciężarem nabierać wody, którą zamierzałam ją osłonić. Wybrałam dla niej słodycz. Delikatnie i powoli dotknęłam jej głowy, by jej nie urazić i nie okaleczyć. Zebrałam zniszczone włosy w szeroką wstęgę, na niej napisałam **nduen fobara** i popłynęła woda. Odezwał się głęboki, podziemny rytm nurtu zasadzonego na sinej szyi. Zniszczone małe piersi zapadały się po odzyskanie władczego uzupełnienia niemowy. Bolesne łkanie w ukryciu przez lata zamieniło się w jasnoszary kolor popiołu rozciągnięty w smugę przeszywając krajobraz mojego lasu, do którego dobijała się, krzycząc. Delikatnie zielone odbicia od dna zaczynają drżeć na jej białym brzuchu. Usta odchylone wypuszczają więzione chrzcielne wody, uświęcając się dromadery, które wyczuwają woń bliskości wodopoju. Biodra odchylę w tańcu słów szeptanych po ujęcie głębsze. Nogi rozplączę, oby nigdy nie dotknęła ich skalistość brzegu, od którego uciekasz jak łania w ramiona tej, która ukryje cię w sobie. I wypije z ciebie, jak z najśrodszego źródła, milczące zapadnięcie.

choć marmurowe
moje ciało – mój wybór
czemu nikt mnie nie spytał jakim chcę być pomnikiem?
czemu mam głowę papieża?
czemu mam ręce żołnierza?
czemu stopami brodzę we krwi poległych Polaków?

czemu nie jestem matką – nawet Polką
czy choćby Teresą
(choć najlepsza by była matka wynalazku)
jedną ręką zabijam drugą nogą umieram

poległa
niepodległa
dokądś bym pobiegła

widziałam wczoraj transparent
„miesiączka miast miesięcznicy”
a potem mi się śniło że jestem tablicą
nie żeby szkolną – za dobrze by było
ot pamiątkową niedużą na ziemi nie-uświęconej
krwią z pierwszej miesiączki Marii jeszcze nie Curie

odetchnęłam w tym śnie
że wreszcie coś innego
ale na jawie wciąż uwiera
hełm herb honor i habit



Krzysztof Schodowski

SZWARGOT (*fragment*)

są ojcowie których nie miała cała polska to w ich drzwi zastukam
choć widzę tylko zaśniedziałe gniazda koszary na pełnej kurwie w białych
rękawiczkach od bouga a te w jedynej cenie: przeklepię twoją świadomość
w medalik w wierne wąwozy bez granic (żelazne *what the fuck* czuwa)

są ojcowie których nie miała cała polska którzy kończą z małpką
pod sklepem wychyloną na szybko przed powrotem do domu w szlak
znieczulen którzy po pospiesznym wytrysku wilgotnieją i biegną pod
prysznice by zmyć z siebie pozostawione nagrobki (piękne póki ciepłe)

są ojcowie których nie miałem nigdy później pogrzebani w domach
jednorazowego użytku cierpkich jak owoce tarniny wiotkich jak głód
na dropsie gdzie połyka się suszę na rzecz rozładowania nieosiągalnego:
stałość w paraliżu grabi jak za zboże więc klepią promocje

są ojcowie których nie można zapomnieć w gminnych miasteczkach
na wschodzie miłe ludobójcze wieczory wśród fajerwerków typu: klasyka
screena albo foxtrot bez poręczy na szale (czyja jest ręka która ich karmi
do kogo należy pstryczek)

OBRZEZANE

dziewuchy dziewczuchom nie gotują losu gotują w kuchniach gdzie głos odebrano
im siłą wolą wychodzić z roli matrony schodzić z ambony wchodzić na mównicę
w za krótkiej spódnicy gdzie embriony wysyłają w kosmos?

a co na to zakonnicy w sukienkach czarnych jak ich myśli grzeszne jak ciało
kobiety wystawiane niczym auto na części znamienne są dla nas ich gesty
i znaki w pokoju lekarskim

śmierdzącym zwłokami resztek naszych dzieci gdzie ci mężczyźni prawdziwi
czekają na potomstwo i w świątyniach walczą z pogańskim rytuałem przejścia
graniczne pełne są kobiet i nie graniczą z cudem poczęcia nie przychodzą
na skinienie kropidłem ani chujem

waszego boga nie czcimy i białych obrozy na szyjach przykutych do krzyża obłudy
pełnaś! pan z tobą zrobi co chce księga czarownic już nie pali się na stosie?

a jednak to nie wasz ciężar ciąży na naszych łonach natury się nie pokona?

strach nie wygoni nas z ulic ulicznic nie stworzyła kobieca płeć piękna jest wasza
mowa ubarwiona krwią kwilących zarodków zaimków ja mój moje zawsze macie
rację narrację halucynację jak po kwasie?

kwaśne mleko się rozlało z piersi które każdy chce pieścić gestem słowem
uczynkiem a zaniedbaniem nazywacie nasze postulaty na straty spisujecie
całe lata gdy kobiety wywalczyły swoje prawa do czego?

to podobno wasza sprawa niczym przemocy spirala w macicy utkwiał wasz wzrok
który sięga wyżej:

ponad prawa!

zostałam zaatakowana.
zawsze chciałam to poczuć?
nie wiedziałam, że tak będzie!
w najśmielszych snach nie przypuszczałam,
że atakować i jeść drugiego człowieka jest dobrze.

spojrzałam na ciebie i zaczęłam rzucać mięsem.
ręce przyrosły mi do ciała. nogi przyrosły mi
do ziemi. nie wiedziałam, jak inaczej
mogłabym cię zabić. a przynajmniej
zranić, żebyś krwawił człowiekiem.

Anna Fiałkowska

POSMAK

niedopałek papierosa ma posmak karmelu
dla mnie
a jak smakują miliardy
niedopałków
dla dyszących w oceanie ryb?

zdarzało mi się
czasami
przez nieuwagę zjadać kawałki
folii spożywczej przyklejonej
do odmrażanych w garnczku obiadów

oklejała mój język
znacząco różniła się od skórki papryki
z grymasem wyciągałam ją
spomiędzy zębów
i odkładałam na brzeg talerza

przykładałam rękę do katastrofy
zużywając tlen w moim mieszkaniu
tą samą ręką zasłaniam oczy
uszy i twarz całą
z mojego końca nic już nie będzie

obiecuję sobie: kiedy zabraknie w kranie
będę pić wodę z kałuży
przysięgam sobie: cisza między blokami
to dopiero początek
zapisuję: marzeń nigdy nie było, greto
teraz czas na konkrety





Weronika Stępkowska



uuu-bój. w sprawie tuczu przemysłowego i nie tylko
rzeźnicy powinni zostać skazani za szerzenie zbiorowej
przemocy, rybacy – za *cudzołóstwo*.
kto z nas jest bez winy, każącego choć raz
w życiu zachwycić się bachanalnością

zła? kto z nas jest bez winy,

niech pierwszy rzuci

karmienie.

Janusz Radwański

ALPAKI

Hodują alpaki. Świat wokół alpak.
Alpaki nie śmierdzą, pachną alpaką.
Są towarzyskie, miłe i gotowe na to,
żebyś się z nimi spotkał, legł z nimi na wznak.

Hodują alpaki, więc wszystko dla alpak.
Bez dzieci do lat siedmiu, wkurwiają alpaki.
Mówią że nawet mieszkają tu takich,
co jadą na dzień z końca Polski, by nie trafił ich szlag.

Nikt im nie powie, że coś jest nie tak.
Że jeśli tam, gdzie pracujesz, wariujesz pomału,
musisz jechać tyle godzin i tulić się do alpak,

potrzebujesz terapii. Dyrektora działu
na klęczkach, na twojej umowie, istotnego jak
ty w tej firmie, jak ryzyko zawału

ALPAKI ALPAKI ALPAKI



Tomasz Pietrzak

CUD DZIECIĄTKOWY

karpie w wannie ryczą: *ratuj mnie, chuju!*
ale karpie w wannie nie mają głosu, generalnie

karpie nawet poza nią nie mają. zatem to mój
głos we mnie drze się albo głos zwierza żalu

w kącie przedrzeźnia ryby d z i e c i ą t k o w e .
i nie pomoże tu piżnięcie w łeb i nie pomoże

tu morze, które mamy na wyciągnięcie płetw.
zwierz żalu wie, że te ryby wolą słodkie wody,

jak pewien włochaty, przerosły s s a k ,
co lubił moczyć się godzinami i który też ryczał:

ratuj mnie, chuju! w ciele, które rybiało powoli,
w tej samej wannie, na dzień przed dzieciątkiem.

z cyklu „Z pleśnią na ustach”

Zachowuj się w Ogrodzie tak, aby nie było wątpliwości,
po której stronie siatki jest małpa.

TOMASZ GRABOWSKI, DYREKTOR ZAMOJSKIEGO ZOO W LATACH 1957–1963

LAS WIESZA SIĘ W LESIE

głuchy szczaw rozkręca truchła
las kradnie włosy
kosmyk po kosmyku
zamyka kosmos
w warkoczach

rdza
brzmi jak krew jak krew dudni
w gniazdach
w brzuchu z którego wysypują się igły
a każda smutniejsza od poprzedniej
prosto w ogień z mchu i zawilców

w głuchy szczaw kwaśno wycieram ręce
nie przyzywam imion upadły z jaskółkami
gdzieś w oddali świszczą płuca jak armaty
dreszcz
dreszcz
szczegnę w dymie z podściółki

zgołę głowę ostatni raz
zamknę miasto

wydały nas pszczoły
modrzewie spadły cisom na kark
naloty – świerków
nieloty – brzoź

płoniemy gotowe korą



GATUNKOWIZM

naturaliznienie białego wieloryba
pływającego w oceanie
Auchan – nie me
cierpienie spożywanych żywcem skrzeli, popijanych
żywcem łusek

na oczach

całego świata cały świat odwraca

żre nice.

LAS ZE ZŁA

psy mi leszczynnieją. leśnieją, lesiennieją, potem linieją i tyle ich widzieli, no chyba żeby
poodrywać korę z brzozy, do soku, do malin, zebrać dzbanek za dziewczynę, w miazgę
wpuścić korniki, niech plotą o dzięciołach, co stukają w drewno, żeby odpukać w
niemalowane ptaki, kto ci uwierzy kosidosiu w te bajędy o złej wojnie, co jej śmierdzi z
gęby, co wyjada wszy, wydłubuje z brzucha pożar i stalowe buty, sprzedaje spleśniały chleb
za cnotę córek.

nakręcam pająki, reperuję muchy i wrzucam w las za skundlonym potomstwem



Szymon Misiek

RAZ DWA TRZY

najpierw myślałem że świat jest dobry
bo dlaczego nie
świat z komedii romantycznych i filmów disneja
że kiedyś będę żył długo i szczęśliwie
ale jakoś nie wyszło
wiecie jak to jest
ojciec alkoholik i pierwszy owoc z drzewa homofobii
i lęk lęk lęk lęk w kieszeniach lęk w skarpetach
lęk w gardle lęk w plecaku
lęk na ulicach a na ustach cisza

no więc potem myślałem że świat jest zły
jak seksizm wojna mięso albo narkotyki
że trzeba próbować chociaż się nie uda
że nikt nie żyje długo i szczęśliwie
że konieczne jest niemożliwe
a ja byłem dumny że na złość tacie nasram w gacie
bo nie mogłem nic zrobić tylko zmusić wszystkich żeby mnie słuchali
aż wtedy nagle parę osób to zrobiło
a inne nie jak zawsze

i potem zobaczyłem że świat po prostu jest
wtedy jak umarł lacan bo myśmy go zabiły
tylko co teraz i co dalej

no więc na przykład teraz
uczę się przytulać uczę się mówić nie
komunikacji bez przemocy i samoobrony
nocą mi się śnią osoby z macicami
mówiące „polsko oddaj nam nasze ciała
bez nich jest nam smutno i odczuwamy lęk”
a polska odpowiada „o jezu sorry nie wiedziałam już oddaję”

byłem na warsztatach teatralnych i z akcji bezpośredniej
biegam dziesięć kilometrów idę na demonstrację
robię kolorowanki maluję transparent
piję dużo wody zwłaszcza na proteście

wziąć głęboki oddech i jebać kapitalizm
pięć minut medytacji dziennie
jak najczęściej wychodzić ze strefy patriarchatu

i pamiętać że to dużo pracy
że lęk będzie wracał i trzeba go wysłuchać
że przekonania zmienia się powoli
tak jak świat



ŻELAZNE WHAT THE FUCK

**WYSZKANE Z JELIT KAPLINA
PIERDULONY BRAK NADZI**

uczę się przytulać uczę się mówić nie
na akord na pani miejsce
akord akord akord akord
bez odprawy

wybierając wolność

puszczam im nogi z lasem

a wam - powodzenia

wszystki owoc z drzewa na

„A da mi je la statui
niskostodzone

Donut

zapadnięcie

ięso albo

zapadnięcie

ZAPIERDAŁ

ZAPIERDAŁ

ZAPIERDAŁ

ZAPIERDAŁ

ZAPIERDAŁ

ZAPIERDAŁ

BIOGRAMV

Teodor Ajder – urodził się w Kiszyniowie, w czasach Związku Radzieckiego. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie współprowadzi imigranckie pismo literackie „Mamałyga Warszawska”. Ostatni numer „Mamałygi” – *SZWADRON SZWARGOTAŃ* – jest antologią nowej polskiej poezji protestu. W swojej praktyce pisarskiej często lawiruje pomiędzy językami, sporo tłumaczy, stara się łączyć sztuki wizualne z tekstami literackimi i krytycznymi, próbując zrozumieć kondycję migrancką. Wydał w języku angielskim tomik poetycki *GOZINA MIŁOŚCI*. Jest autorem zbioru opowiadań w języku rumuńskim *WURDA, WYMIENNIK SERCA*, powieści *MASKA DLA JAPONKI*, japońskiego dziennika *MOPOJARO*, i mini dramatu *KAKIMAKI*.

Zofia Bałdyga – autorka książek poetyckich *PASSE-PARTOUT*, *WSPÓŁGŁOSKI* oraz *KTO KUPI TAK MAŁE KRAJE*. Absolwentka Instytutu Slawistyki Zachodniej i Południowej UW. Tłumaczka najnowszej poezji czeskiej i słowackiej. Mieszka w Pradze. Współredaguje „Drobiazgi”.

Kamil Błoch – osoba nieheteronormatywna, feministka, mężczyzna, aktor. Współtworzy Otwarty Teatr Procesowy, Grupę Filmową Darwin i Grupę Performatywną Chłopaki. Związany ze społecznością Stołu Powszechnego. Manifestuje wolność, sprzeciwia się opresji, afirmuje człowieczeństwo i istotyżm.

Ida Dzik – urodziła się we wrześniu. Pisze i śpiewa. Angażuje się w działania przeciwko hodowli przemysłowej, nierównościom i kryzysowi klimatycznemu. Wierzy w sztukę polityczną.

Anna Fiałkowska – debiutowała tomem poezji *LALKI BELLMERA*. Publikowała wiersze w magazynach „KONTENT”, „Bliza” i „Przekrój”. Okazyjnie tworzy filmy na youtube pod pseudonimem Annie Warhol. Mieszka w Poznaniu.

Ewa Jarocka – poetka i pisarka. W 2020 roku ukaże się jej tom wierszy *CIEŃ PISZCZĄCYCH PSÓW* oraz mikro-powieść *DRESIK*.

Aneta Kamińska – poetka i tłumaczka poezji ukraińskiej. Urodziła się w Szczecinie, pracuje jako metodyczka i lektorka języka polskiego dla cudzoziemców. Autorka tomików: *WIERZĘ ZDOBYTĄ, ZAPISZ ZMIANĘ, CZAR I MARY (HIPERTEKST), AUTOPORTRET Z MARTWĄ NATURĄ, OSTATNIE WIERZĘ NAZARA HONCZARA NAPISANE PRZEZ ANETĘ KAMIŃSKĄ* oraz *WIEŻY KAWI*. Wydała wybory przekładów wielu poetek/ów ukraińskich, a także trzy autorskie antologie: *CZĄSTKI POMARAŃCZY. NOWA POEZJA UKRAIŃSKA, 30 WIERZĘ Z GRANIC. MŁODA POEZJA UKRAIŃSKA* oraz *WSCHÓD – ZACHÓD. WIERZĘ Z UKRAINY I DLA UKRAINY*.

Filip Kania – poeta, antyfaszysta, miał rysować, ale popsuł sobie rękę.

Łukasz Kaźmierczak / Łucja Kuttig – debiutowało prozami poetyckimi *KOKOSTY*, wydało *AGRESTY*, publikowało w „Zadrze”, antologiach, zinach i czasopismach literackich oraz naukowych. Obecnie przygotowuje tomik *ORZECHNIA. ORZECHNINI – ORZECHNICA – ORZECHNICZKA*.

Joanna Kessler – poetka, fotografka, tłumaczka. Absolwentka „Istituto di Francesco Petrarca” na Sardynii. Publikowała między innymi w „Wakacie”, „Helikopterze”, „Babińcu Literackim”. Jej wiersze ukazały się w antologiach: *SZWADRON SZWARGOTAŃ. NOWA POLSKA POEZJA PROTESTU* i *STREFA WOLNA – ANTOLOGIA WIERZĘ PRZECIW NIENAWIŚCI I HOMOFOBII*. Uczestniczka slamów poetyckich. Niedawno ukazał się jej debiutancki tomik poetycki *WOMAN MICROPHONE*.

Karolina Kułakowska – poetka, malarka, ostatnio również prozaiczka. Autorka arkusza poetyckiego *SZTALUGA W OKNIE* oraz dwóch książek poetyckich: *PUSTE MUZEUM* oraz *DRUGIE CESARSTWO*. Zrealizowała cykle malarskie (*ŻYWIŁY, PORY ROKU, AUTOPORTRETY*). Mieszka w Rachowicach pod Gliwicami.

Rafał Majka – aktywista lewicowych, feministycznych i queerowych ruchów społecznych, kulturoznawca, współredaktor naukowego czasopisma poświęconego studiom queer „InterAlia”.

Szymon Misiek – anglista, absolwent Gender Studies w PAN. Obecnie doktorant w Instytucie Anglistyki UW, gdzie przygotowuje rozprawę o tym, jak funkcjonują w języku osoby niebinarne płciowo. Działał w Stowarzyszeniu Na Rzecz Kultury Różnorodności „bez!miar”, współtworząc Festiwal Równych Praw do Miłości.

Joanna Mueller – poetka, eseistka, redaktorka, wielodzietna mama. Wydała tomy poetyckie: *SOMNAMBULE FANTOMOWE*, *ZAGNIAZDOWNIKI/GNIAZDOWNIKI*, *WYLINKI*, *INTIMA THULE* i *WARUJ* (poemiks wraz z Joanną Łańcucką), dwie książki eseistyczne: *STARTYGRAFIE* i *POWLEKAĆ AOSNĄCE*, a także zbiór wierszy dla dzieci *PIRACI DOBREJ ROBOTY* i bajkę *SZKOŁA CZI-TAM* w formie kamishibai. Redaktorka książek: *SOLISTKI. ANTOLOGIA POEZJI KOBIEC (1989-2009)* oraz *WARKOCZAMI. ANTOLOGIA NOWEJ POEZJI*. Mieszka w Warszawie, gdzie m.in. współtworzy seminarium o literaturze kobiet Wspólny Pokój.

Tomasz Pietrzak – autor pięciu książek poetyckich: *STANY SKUPIENIA*, *REKORDY*, *UMLAUTY*, *POSPÓŁ* i najnowszej *BOSINY* wydanej przez WBPiCAK. Publikował na łamach m.in. „Przekroju”, „Gazety Wyborczej”, „Odry”, „Rity Baum”, „Dekady Literackiej”, „Dwutygodnika”, „Miasteczka Poznań”. Mieszka w Katowicach, czasem w Krakowie.

Jakub Pszoniak – poeta urodzony w Bytomiu, autor książki *CHYBA NA PEWNO*. Publikował w czasopismach naukowych i literackich oraz kilku almanachach. Był tłumaczony na rosyjski.

Agata Puwalska – autorka wierszy, m. in. do debiutanckiego tomu *HAKAI*, nad którym pracuje. Publikuje od niedawna, w tym na ścianie Otwartej Pracowni, w kwartalniku „Tlen Literacki”, w „Stonerze Polskim” czy zinnie „PÜF – PUF”. Uczestniczy w spotkaniach KSP im. Aleksandra Fredry.

Monika Rak – aktorka, poetka, performerka, slamerka, dramatopisarka, artaktywistka lesbijska, teatrołożka, 2/2 Damskiego Tandemu Twórczego, współzałożycielka Stowarzyszenia Sistrum – Przestrzeń Kultury Lesbijskiej*.

Bianka Rolando – poetka, artystka sztuk wizualnych, wykładowczyni akademicka. Autorka książek: *ROZMÓWKI WŁOSKIE*, *BIAŁA KSIĄŻKA*, *MODRZEWIOWE KORONY*, *PODPŁOMYKI*, *MAŁA KSIĄŻKA O RYSUNKU*, *ŁĘGI*, *PASCHA*, *STELLE*. Współpracuje z Galerią Foksal i Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.

Krzysztof Schodowski – publikował m.in. w „Helikopterze”, „Tlenie Literackim”, „Stonerze Polskim”, „Wakacie” i „biBLiotece” Biura Literackiego, w almanachu *POŁÓW. POETYCKIE DEBIUTY*, w antologii *STREFA WOLNA – WIERZYE PRZECIWKO HOMOFOBII I NIENAWIŚCI* oraz w antologii *BIJI ROJAVA*. Mieszka w Warszawie.

Patrycja Sikora – poetka, publikowała m.in. w czasopiśmie „Kontent”, „Dwutygodnik”, „Czas Kultury”, „Helikopter”, „Mały Format”, „Tlen Literacki”, „Fabularie”, „Drobiazgi”, „Strona Czynna”, „Wakat”. Autorka tomu poetyckiego *INSTRUKCJA DLA LUDZI NIE STĄD*. Mieszka w Poznaniu.

Weronika Stępkowska – autorka tomiku *ROZSZCZEPIENIE JĘZYKA OBCEGO*, recenzentka poetycka Portalu Pisarskiego. Wiersze, prozy poetyckie i/lub recenzje publikowała m.in. w „Arteriach”, „Pocztówkach literackich” Karola Maliszewskiego, „Babińcu literackim”, „Sofie”, „Nowej Orgii Myśli” i na stronie pisarze.pl. Obecnie studiuje kulturoznawstwo.

Janusz Radwański – wydał książki z wierszami: *KSIĘGA WYJŚCIA AWARYJNEGO*, *CHAŁWA ZWYCIĘŻONYM*, *KALENBEREK* i *ŚWIĘTO NIEODLEGŁOŚCI* oraz zbiór przekładów wierszy Pawły Korobczuka *KAJFUJ, KAJFUJ*. Opublikował trochę wierszy i przekładów z ukraińskiego w prasie literackiej. Folkowy i ludowy basista, muzealnik. Ojciec Hani, Franka, Łucji, Kaliny i Mileny. Mieszka w Kolbuszowej Górnej.

Anna Maria Wierzchucka – poetka, feministka, sprawczyni świtu żywych muzyków, autorka tekstów stylizowanych gwarą warszawską oraz wszystkich animowanych klipów zespołu, w chwilach wolnych od poezji i walki o prawa kobiet zajmuje się potworzeniem w studiu belua. Wydała tomik *WŁÓKIEN PEŁNA*.

70

INDEKS

Teodor Ajder

Komujisty **24**

Zofia Bałdyga

*** [Granice są czerwone] **4**

Kamil Błoch

Sen o Warszawie **9**

umowa społeczna **12**

Ida Dzik

alternatywy **11**

epitafium dla jednego procenta **32**

Anna Fiałkowska

posmak **50**

Ewa Jarocka

o odbieraniu **35**

*** [zostałam zaatakowana] **49**

Aneta Kamińska

*** [plastikowe] **22**

*** [jurny obskurny] **23**

Filip Kania

wychowanie obywatelskie **13**

swetry z turcji **27**

Łukasz Kaźmierczak /

Łucja Kuttig

Co leczy kefir w letnie upały? Tchórzostwo **28**

Co leczy... (...)? Słomiany zapał **29**

fistaszki **34**

Joanna Kessler

Negging **15**

Obrzezane **48**

Karolina Kułakowska

*** [Marzę o kraju...] **10**

*** [Kobieta jest skafandrem...] **14**

Rafał Majka

komunizm **38**

Szymon Misiek

*** [choć marmurowe] **46**

raz dwa trzy **58**

Joanna Mueller

O party rety! **16**

Tomasz Pietrzak

cud dzieciątkowy **53**

Jakub Pszoniak

Jugosławia, niewidzialne dzieci **20**

Agata Puwalska

oddech **39**

Bianka Rolando

Panna **44**

Monika Rak

Siostron Kurdyjkom **42**

Krzysztof Schodowski

szwargot (fragment) **47**

Patrycja Sikora

Instrukcja dla ludzi nie stąd **26**

Iwona Pavlović przyznaje tańczącym
derwiszom dziesięć punktów **41**

Weronika Stępkowska

*** [uuu-bój.] **51**

gatunkowizm **55**

Janusz Radwański

Alpaki **52**

Anna Maria Wierzchucka

robotnica domowa **18**

robotnica państwowa **19**

las wiesz się w lesie **54**

las ze zła **56**

INDEX



74



SPTS TREŚCI

- 3 Beata Gula, Ola Wasilewska,
Sylvia Głuszak Wstęp
„Ćwiczenia z antyfaszyzmu”
- 9 Kamil Błoch Sen o Warszawie
- 10 Karolina Kułakowska *** [Marzę o kraju...]
- 11 Ida Dzik alternatywy
- 12 Kamil Błoch umowa społeczna
- 13 Filip Kania wychowanie obywatelskie
- 14 Karolina Kułakowska *** [Kobieta jest
skafandrem...]
- 15 Joanna Kessler Negging
- 16 Joanna Mueller O party rety!
- 18 Anna Maria Wierzchucka robotnica domowa
- 19 Anna Maria Wierzchucka robotnica
państwowa
- 20 Jakub Pszoniak Jugostawia, niewidzialne dzieci
- 22 Aneta Kamińska *** [plastikowe]
- 23 Aneta Kamińska *** [jurny obskurny]
- 24 Teodor Ajder Komujisty
- 26 Patrycja Sikora Instrukcja dla ludzi nie stąd

- 27** **Filip Kania** swetry z turcji
- 28** **Łukasz Kaźmierczak /**
Łucja Kuttig Co leczy kefir w letnie upały?
 Tchórzostwo
- 29** **Łukasz Kaźmierczak /**
Łucja Kuttig Co leczy... (...)? Słomiany zapał
- 32** **Ida Dzik** epitafium dla jednego procenta
- 34** **Łukasz Kaźmierczak /**
Łucja Kuttig fistaszki
- 35** **Ewa Jarocka** o odbieraniu
- 38** **Rafał Majka** komunizm
- 39** **Agata Puwalska** oddech
- 40** **Zofia Bałdyga** *** [Granice są czerwone]
- 41** **Patrycja Sikora** Iwona Pavlović przyznaje
 tańczącym derwiszom dziesięć punktów
- 42** **Monika Rak** Siostron Kurdyjkom
- 44** **Bianka Rolando** Panna
- 46** **Szymon Misiek** *** [choć marmurowe]
- 47** **Krzysztof Schodowski** szwargot (fragment)
- 48** **Joanna Kessler** Obrzezane
- 49** **Ewa Jarocka** *** [zostałam zaatakowana]
- 50** **Anna Fiałkowska** posmak
- 51** **Weronika Stępkowska** *** [uuu-bój.]
- 52** **Janusz Radwański** Alpaki
- 53** **Tomasz Pietrzak** cud dzieciętkowy
- 54** **Anna Maria Wierzchucka**
 las wiesz się w lesie
- 55** **Weronika Stępkowska** gatunkowizm
- 56** **Anna Maria Wierzchucka** las ze zła
- 58** **Szymon Misiek** raz dwa trzy
- 63** **biogramy**
- 71** **indeks**



78

Wiersze dla opornych

Antologię przygotowali:

Beata Gula, Sylwia Głuszak i Ola Wasilewska

Copyleft:

Creative Commons Uznane autorstwa 4.0

www.creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl



Wydawczyni:

Staromiejski Dom Kultury

Rynek Starego Miasta 2

00-272 Warszawa

www.sdk.pl



Matronat:

czasopismo „Wakat”

www.wakat.sdk.pl

**300 publikacja Staromiejskiego Domu Kultury
Warszawa 2020**

Druk i oprawa:

akme group

ul. Transportowa 4

05-825 Grodzisk Mazowiecki

Książki wydawane przez SDK są dostępne w Warszawie
w Bęc Zmianie (ul. Mokotowska 65), Nowej Księgarni
(ul. Madalińskiego 10/16) oraz przy Ryнку Starego Miasta 2.

ISBN 978-83-89492-97-5

<u>Teodor Ajder</u>	<u>Teodor Ajder</u>	<u>Teodor</u>
<u>Zofia Batdyga</u>	<u>Zofia Batdyga</u>	<u>Zof</u>
<u>Kamil Błoch</u>	<u>Kamil Błoch</u>	
<u>Ida Dzik</u>	<u>Ida Dzik</u>	
<u>Anna Fiałkowska</u>	<u>Anna Fiałkowska</u>	
<u>Ewa Jarecka</u>	<u>Ewa Jarecka</u>	<u>Ew</u>
<u>Aneta Kamińska</u>	<u>Aneta Kamińska</u>	<u>Aneta</u>
<u>Filip Kania</u>	<u>Filip Kania</u>	<u>Fil</u>
<u>Łukasz Kaźmierczak</u>	<u>Łucja Kuttig</u>	<u>Łukas</u>
<u>Joanna Kessler</u>	<u>Joanna Kessler</u>	<u>Joa</u>
<u>Karolina Kułakowska</u>	<u>Karolina Kułakowska</u>	
<u>Rafał Majka</u>	<u>Rafał Majka</u>	<u>Ra</u>
<u>Szymon Misiek</u>	<u>Szymon Misiek</u>	
<u>Joanna Mueller</u>	<u>Joanna Mueller</u>	
<u>Tomasz Pietrzak</u>	<u>Tomasz Pietr</u>	
<u>Jakub Pszoniak</u>	<u>Jakub Pszoniak</u>	<u>Jaku</u>
<u>Agata Puwalska</u>	<u>Agata Puwalska</u>	<u>A</u>
<u>Bianka Rolando</u>	<u>Bianka Rolando</u>	
<u>Monika Rak</u>	<u>Monika Rak</u>	<u>Moni</u>
<u>Krzysztof Schodowski</u>	<u>Krzysztof Schodowski</u>	
<u>Patrycja Sikora</u>	<u>Patrycja Siko</u>	
<u>Weronika Stepkowska</u>	<u>Weronika Stepko</u>	
<u>Janusz Radwański</u>	<u>Janusz Radwański</u>	
<u>Anna Maria Wierzchucka</u>	<u>Anna Maria Wierzchuck</u>	



„Dzięki lekturze tych wierszy dopuszczamy do siebie głosy
zapracowanej prekariuszki, uchodźcy, osoby niebinarnej
płciowo, osoby nieludzkiej, bitej partnerki, tresowanej
społecznie dziewczynki i prześladowanego w szkole chłopca.
Solidaryzujemy się z nimi, rozpalamy w sobie gniew. Bunt
jest nam potrzebny jak powietrze, a ruch myśli, poetycki
niepokój tworzą zaporę przed grozą zhomogenizowanego
świata. Jednocześnie chcemy pielęgnować w sobie uważność
na innych – ludzi i nieludzi, na naturę i przede wszystkim na
słowo. Spontaniczność poezji, jej swoista szorstkość otwiera
nam szansę na silne doświadczanie języka i rzeczywistości.
Otwiera nas na zmianę. A jeśli czegoś obecnie możemy być
pewne, to jedynie tego, że ta zmiana się właśnie dokonuje”.

ISBN 978-83-89492-97-5



9 788389 492975